№ 278. Kraków 4 Grudnia — Piątek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach, wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr

Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 3 grudnia.

Dzienniki francuskie przyniosły już ów memoryał wygotowany przez Dywany *ad hoc* Księstw Naddunajskich w celu przedłożenia go na przyszłéj konferencyi paryskiéj. Dokument ten nosi napis: „Akt tłumaczący zawotowane postanowienie na d. $^{9}/_{21}$ października przez Dywan wołoski *ad hoc*".

Jest to bardzo obszerna rozprawa, starannie i z wielkiém umiarkowaniem wypracowana, jasno napisana, przedstawiająca prawa na jakich się opierały Dywany *ad hoc*, powołane do oświadczenia życzeń mieszkańców Księstw Naddunajskich, i powody, którémi się w swych oświadczeniach kierowały. Najdłuższa a oraz najważniejsza część jest ta, w któréj Księstwa wywodzą historycznie, iż prawo zwierzchnicze zawsze od najdawniejszych czasów do nich należało, a tylko prawo zwierzchnicze lenne do Sułtana, które to prawo jak najuroczyściéj uznają. Następnie dokument stara się wykazać, że połączenie obu Księstw było zawsze nietylko życzeniem mieszkańców Multan i Wołoszczyzny, ale nawet dążnością dawniejszych panujących. Daléj, że jedynie dynastya obca może osłonić kraj i zabezpieczyć na przyszłość. Godném jest uwagi, iż niema już mowy jak było poprzednio, aby książę wybrany na tron rumuński był „z Zachodu", tylko żeby jego następcy byli wyznania greckiego. Dokument powiada, że Rumunowie byliby wdzięczni, gdyby wybór księcia był im powierzony, ale dodaje, że Księstwa przyjmą z wdzięcznością i radością księcia, którego wybiorą państwa składające konferencyę. Nareszcie, uwzględniając tradycye i historyę mieszkańcy Księstw, życzą sobie formy rządu konstytucyjnéj z jedną Izbą.

Wszystkie te życzenia były już znane; dokument jest zadługi abyśmy go w piśmie naszém podać mogli. Niema w nim zresztą żadnego rozumowania, któregoby dzienniki broniące sprawy unii, nie były już kilkakrotnie powtórzyły. W końcu jest prośba, aby mocarstwa zezwoliły na reprezentacyę Księstw w konferencyi przez pełnomocnika z głosem doradczym (*délibérative*), i oświadczenie, że Dywany wynurzywszy życzenia, nie czują się powołane do rozpraw o kwestyach wewnętrznych.

Dodać jeszcze wypada, że memorandum to wyszło z Dywanu wołoskiego, uchwalone 19 listopada. Przemawia atoli w imieniu obu Księstw. Ma być przedłożone naprzód komisyi bukaresztskiéj, a późniéj konferencyi.

Korespondencya Czasu.

Krynica 28 listopada.

Śliczne te nasze góry, rozkoszne choćby i dzisiaj gdy śniegi obsypały ich dyamentowym szronem. Ogniem połyskują i grzeją swą gronostajową pokrywą ukryte w bogatéj swéj ziemi skarby. W błyszczącem odzieniu jak królowa wznoszą się nad poziomem i oczekują wiosny, by stroić się znów w zieloność i kwiecie, i ugaszczać swych gości z całą ponętą swéj flory, swych metalów, swych kruszców, swych źródeł, czynników życia na zewnątrz i na wewnątrz działających silnie. Wśród tego górnego gniazda, koleba się zwolna Benjaminka cudna. Dziecię obrzucone darami świetnemi, silnie obudzone z przyszłością wielką. Zrodziły ją Beskidy, trzymało do chrztu podanie pieśni ludu, wychowała dziko i śmiele sama natura matka. Lecz tylko sama zaprawdę, boć ludziom mało co jeszcze jest winna Krynica.

Niepospolite imiona liczą się jednak do dobrodzejów jéj wzrostu: Hr. Clam nasz prezydent, i znakomity profesor Dittel. Jeden i drugi i jeszcze inni przyrzekli nie szczędzić swojéj opieki i względów, dla czegoż więc obfita w źródła tak dzielne Krynica, tak ubogą i nędzną zostaje w zabudowania, w mieszkania, w łazienki, w porządek, w najpotrzebniejsze do życia wygody? Dla czego tak silnie objawiające się nadzieje dotąd na niczem spełzły? Obietnice świetne żegnały gości w jesieni, wabiły na przyszłe lato; tym czasem głucho, smutno, czarno, posępnie, nie słyszysz ani jednego młotka coby zbijał szpary ścian, pomieszkań lub łazienek. Nie widać aby ten i tak szczupły przygotowany materyał służył na podstawę jakiéjś gościnniejszéj strzechy. Czas mija, miesiące upływają, aż dreszcz przechodzi na myśl podobnego lata. A co gorsza minie i ta ochota, ten szał, któren nas opanował i odwraca od ponętnego Zachodu. Ostatnią nadzieję pokładamy w prezydencie naszym; jeszcze zechce on tę dziękę narodu zyskać dla siebie. Ileż to wskrzeszonych istot, ileż to cudów zdrowia nie będzie liczone w poczet jego zasług. Czekamy ufni choć niecierpliwi, bo chcemy czem prędzéj rozgłosu, któren zaniesie na wschód i na zachód kraju naszego, że przecież i u nas są źródła, z których tryska życie, że i u nas są ludzie, którym zawdzięczamy wzrost i bogactwo wewnętrzne krainy naszéj.

Berlin 1 grudnia.

† Kryzys finansowa, spadek papierów, bankructwa, wypadek moguncki, to codzienny pacierz dzienników i osób prywatnych. O pierwszym przedmiocie nie ma co mówić. Wszędzie toż samo się dzieje i powtarza. Cała Europa przypatruje się jakby jednéj sztuce, równocześnie na tysiąc scenach tu przez lepszych, tam przez gorszych aktorów odgrywanéj. Sztuka z życia wzięta, pełna tragicznych wydarzeń, wywracająca dobry byt, szczęście i pokój całych rodzin, pełna intryg, oszustw, szalbierstw, bezsumienności wszelkiego rodzaju. Nie braknie i strony komicznéj i błazeńskiéj. Co to za nieoszacowany materyał dla pisarzy sztuk dramatycznych w rodzaju sztuki „Gracza szulera!" Gdy kryzys i trwoga dzisiejsza minie, z jakiém to zadowoleniem giełdowa i kramarska cywilizacya przypatrywać się będzie wzorom swoim po teatrach. Ile to będzie pomiędzy nią morału i oburzenia. Już dzisiaj tuzinami widzieć można skruszonych aż do głębi serca zaszłemi wypadkami. Każdy z takich ichmościów kamieniem rzuca na każdego, kto familią swoję a z nią sta innych szachrajstwem swojém pogrążył w nieszczęściu i rozpaczy. Tenże sam jutro haniebniejszemi jeszcze sposobami zysku i ratunku tożsamo z drugiemi uczyni. Przestańmy mówić o tém. Mógłby kto mniemać, że berliński korespondent *Czasu* także zapewne nie wyszedł cało z pod téj powszechnéj finansowéj chłosty. Dalibóg znam tu takich, co z dnia na dzień żyją, ale zawsze nos do góry noszą, którzy dziś spuścili go aż na pierś, udając przed obcymi, a mianowicie przed wierzycielami, że przez obecną kryzys finansową ogromne ponieśli straty. Znam innych, co w najlepszym są humorze, w jakim nigdy nie bywali, udając, że nic nie stracili, chociaż są dziś goli jak bicz.

Nieszczęścia te nie dotknęły jednak bardzo wielkiéj liczby średnio zamożnéj ludności stolicy, nie puszczającéj się tak powszechnie jak gdzieindziéj na niepewne spekulacye. Widać to z niezmiennego sposobu jéj życia, z uczęszczania na spacery, koncerta, teatra i wszelkie przedstawienia i zabawy, jak za najlepszych czasów. To też i składki na dobroczynne cele, a obecnie na nieszczęśliwych Moguncyan najobficiéj płyną z téj klasy. W zeszłą sobotę było na tenże cel przedstawienie w teatrze Wilhelmstadt, w którym wziął udział Dawison, umyślnie na ten dzień z Drezna przybyły. Teatr był nabity, dochód znaczny. Publiczność obsypała artystę oklaskami i wieńcami. Książe namiestnik podziękował mu własnoręcznym listem. Będzie więcéj podobnych przedstawień, a ponieważ składki na nieszczęśliwych zbierają się w całych Niemczech, a nawet i zagranicą, straty materyalne będą zapewne z łatwością pokryte. Komisya złożona z austryackich i pruskich delegowanych zajmuje się zbadaniem przyczyn wypadku, które dotąd są przedmiotem zaciętego sporu pomiędzy dziennikami niemieckiemi.

W polityce cicho. *Kreuzzeitung* umizga się do Anglii, staje w obronie postępowania jéj w Indyach. Wypchnięta z obozu rosyjskiego, który był dla niéj wzorem i jedyną podporą porządku społeczeńskiego, znajduje teraz w obozie angielskim, który dawniéj uważała za ognisko rewolucyi na lądzie stałym, teżsame porządku przymioty. Angielski wpływ rośnie w Prusiech i powiększy się więcéj jeszcze przez ślub księcia Fryderyka Wilhelma z córką królowéj Wiktoryi. Stosunki polityczne pchają wyraźnie Francyą i Rosyą do zbliżenia się do siebie. Próba usposobienia gabinetów europejskich odbędzie się w konferencyi paryskiéj. Wszystkie zawiesiły obecnie myśli, chęci i zamiary swoje. Z prasy trudno tego usposobienia odgadnąć. Ostatni okólnik pruski w sprawie Księstw Naddunajskich najlepiéj wyraził ten stan chwilowego zawarcia się w sobie. Prawie wątpić należy, aby gabinety na konferencyi do gotowego układu przystąpiły.

Pogodę mamy zmienną, to dżdżystą to przymrozkami przeplataną. Na katar i grypę choruje cały Berlin. Zakatarzona obecnie cała Europa a z nią i prasa, a nawet i Pastrana u Krolla.

Z nad dolnéj Elby 29 listopada.

Dotychczas, wczoraj pięć domów, w ogóle 18 domów handlowych znaczniejszych w Hamburgu wstrzymało wypłaty, Pomimo wszelkich przedsiębranych środków, przesilenie w stosunkach handlowych bynajmniéj nie skończyło się jeszcze; owszem obawiają się większych jeszcze strat i klęsk. Oprócz tak zwanego towarzystwa gwarancyi weksli, które podpisało 11 milionów; pomimo oświadczenia domu handlowego Heine, iż eskomptować będzie za 2 miliony, ulgi żadnéj nieczuć. Senat hamburski zwołał obywateli końcem wypuszczenia bonów $6^{1}/_{2}$ procent rocznie przynoszących na sumę 15 milionów marków (1 mark=2 złp. 12 gr.) które fundowane są na towarach w spichrzach będących, do połowy lub $^{2}/_{3}$ części wartości wedle ceny giełdowéj towaru; tak że kto ma na spichrzu zepsuciu nieulegających towarów za 100,000 m. otrzyma 50,000 lub 66,000 w bonach czyli listach zastawnych $6^{1}/_{2}\%$ okazicielowi przynoszących. Zamierzają tym sposobem ściągnąć na targ pieniężny 15,000,000 m. Jeżeli tym sposobem w pomoc przychodzą kupiectwu, to przepomnieć nie należy, że towary w wygórowanéj cenie ciągle się trzymające, pozostaną na spichrzach, nie wypuszczone na targ, a korzyść dla konsumenta z tego nie wypłynie żadna. Owszem koniec przesilenia tylko się przeciągnie. Wszystkie dotychczas przedsięwzięte środki są kroplą wody w morze wpuszczoną, jeżeli zważymy, że na Hamburg przypada do 120,000,000 weksli w obiegu; 80,000,000 samych stęplowanych wykazuje księga biura stęplowego. W Hamburgu każdy weksel na 100 marków musi być stęplowany. Hamburg jest pośrednikiem wypłat między Ameryką, Portugalią, Hiszpanią, Francyą, a północnemi Niemcami, Holsztynem, Danią, Szwecyą, Norwegią, Finlandyą i Rosyą. Ztąd też ciągły przepływ pieniędzy przez Hamburg do owych krajów. W banku leży sre-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SCENY WSCHODNIO-INDYJSKIE.

(Zob. Ner 260, 261, 262, 274 i 276).

VI.

Jussuf-Ali niepochodził z rycerskiéj rasy Maurów grenadyjskich. Miłość jego do Maliki podobna była do kaprysu baszy dla ładnéj niewolnicy wystawionéj na sprzedaż w jakim bazarze. Mało go to obchodziło czy młoda dziewczyna przewieziona do Maskaty i tam zamknięta między cztery mury haremu mogłaby się rozchorować śmiertelnie z tęsknoty za swobodą indyjską i ogródkiem ojcowskim. Z resztą aż nadto umiał olśnić ją, oczarować swemi podarkami. Malika młoda, niedoświadczona, straciwszy zawczasu matkę rodzoną, była łatwą zdobyczą; chociaż łatwiéj dawała się ująć przez wyobraźnię, niż przez serce, bo to ostatnie jeszcze nieprzemówiło. Przez całą też noc marzyła tylko o swoim Arabie i o Arabii, téj ziemi pełnéj czarodziejskich dziwów; to też gdy słońce wstało, promienie jego zdawały się jéj świetniejsze, a kwiaty wonniejsze niż zwykle. Sam zaś widok ojca, i czułości rodzicielskiéj tak pełnéj zaufania, wzniecały w jéj sercu wzruszenie podobne do zgryzoty. Cóż on tu będzie robił sam, w ogrodzie? Wprawdzie Jussuf przyobiecał, że przyjedzie po niego i zabierze z sobą do Arabii szczęśliwéj — otóż i będą ze sobą złączeni!

Tymczasem Jussuf zabierał się rozwinąć żagiel. Ludzie okrętowi przez cały dzień napełniali wodą cysternów wory skórzane; a gdy wieczorny mrok zaczął padać, Nakodach opuścił swój okręt i wszedł na lekkie czółenko gnane przez dwóch wioślarzy. Czółno wpłynęło na wielki kanał i przebiegło całe miasto Alep, aż do miejsca gdzie był ogródek Maliki. Jussuf rozkazawszy wioślarzom zatrzymać się, wysiadł i zniknął w zakrętach ścieszki tylekroć deptanéj. Malika czekała nań w odalonym zakątku ogrodu. Pojmowała ona, że jéj los nie od niéj już zależał; to też w pierwszém uniesieniu pochwyciła rękę człowieka mającego zostać jéj mężem i panem. — Że Jussufowi spieszyło się z powrotem na okręt, więc bez trudności uprowadzał za sobą Malikę. Była jedna chwila, że musieli ukryć się między drzewy, gdyż stary ogrodnik wracał z bawołami od roboty, i rozmawiał z temi pracowitemi zwierzęty. Malika posłyszawszy ten znany głos, wydała z głębi serca stłumione westchnienie, i oczy zapłynęły łzami; żeby zaś ukryć wzruszenie, oparła główkę o ramię Jussufa i szła za nim w milczeniu i tak lekko, że nawet niewyciskała śladów nóżki na piasku. Na raz Jussuf zastanowił się; usłyszał bowiem łomot gałęzi oznajmujących zazwyczaj chód słonia. Ogromny ten zwierz zbliżając się ku nim zastępywał im drogę. Nie było innego środka, tylko Arab wziął Malikę na ręce, a korzystając z kilku kołów wyłamanych w płocie przecisnął się przezeń i szybkim krokiem spieszył do czółna. Tym sposobem ucieczka ich niezostawiała żadnego śladu, chyba te zacierające się brózdy, które pędząca łódź zostawiała na wodzie. Dwaj wioślarze robili wiosłami w cichości, nieoglądając się nawet na siedzącą dziewczynę u boku Nakodacha. — Malika zawinięta całkiem w długą zasłonę, brała to za dowód wielkiéj pieczołowitości Jussufa, a nie za muzułmańską zazdrość.

Szerumal tego wieczora, podobnie jak wczoraj, siedząc na grzbiecie Subali, czatował w pobliżu ogrodu — aż nareszcie postrzegł jakiś cień przemykający się między drzewami. — Słoń ze swojéj strony postrzygł dużemi uszami w chwili kiedy Nakodach przełaził płot ze swoim drogim ciężarem. Widocznie zabierało się na coś nadzwyczajnego.

Mahut nakoniec odważył się wejść do ogrodu i głośno zawołać na dziewczynę.

— Kto tam taki? kto woła Maliki? zapytał stary ogrodnik.

— Czy wasza córka z wami jest, ojcze? odrzekł Mahut.

— Niema jéj; zapewne przechadza się po ogrodzie, chociaż o téj porze zazwyczaj wraca. Pierwszy to raz co mi niepomaga wyprządz bawołów.

— A żebyście ją sami zawołali — rzekł Mahut.

— Maliko! Maliko! krzyknął starzec niespokojny o nią.

— Nikt nieodpowiada — wtrącił Szerumal — widzicie że jéj niema w ogrodzie. Oby się tylko co złego niestało!

Słowa te raziły starca jak piorunem. Zachwiał się na nogach i zaczął głośno płakać jak dziecko. Co widząc Szerumal nie tracił czasu na pocieszaniu go, tylko bez namysłu powierzył się swojemu instynktowi, a mianowicie Subali, który go zaniósł na brzeg kanału, gdzie codzień dobywali tramy z pod wody. Nim czółno Araba nadpłynęło, już tam stanęli. Szerumal słysząc z daleka cichy szmer wioseł nachylił się ku wodzie aby rozpoznać kogo to czółno mieści. Widok zakwefionéj kobiety, w któréj nie mógł poznać Maliki, powiększył jego obawę, poprzestał z razu na uważaniu kierunku tajemniczéj łódki, a niemniéj i ruchów dowcipnego zwierza, któremu się powierzył. Subala coraz więcéj strzygł uszami — Szerumal odważył się zawołać na płynących:

— Maliko! tyżeś to? odpowiedz w imie twego ojca.

Nic nieodpowiedziano; lecz ruch zakwefionéj kobiety niemógł ujść baczności Mahuta. To ona, to Malika! — Słoń poszedł w kanał, a woda bryzgając z pod jego nóg uderzała na łódź i groziła zalaniem. Widząc to wioślarze podwajali usiłowań — czółno leciało jak strzała, a raczéj ślizgało się jak mała rybka przed pogonią morskiego potworu.

Szerumal postrzegłszy, że mu uchodzą, puścił się krótszą drogą lądem, pewny będąc, że Araba dopędzi przy ujściu kanału. Ławica piasku robiła tam trudném i niebezpieczném przejście z wody słodkiéj do wody słonéj. W chwili gdy bałwany okryły łódź białą pianą, Malika krzyknęła ze strachu. Wioślarze opuścili wiosła, aby uderzenia fali były słabsze, poczém silnemi ramiony taki pęd nadali łodzi, że ława piasku została przebytą — Szerumal zawsze siedzący na słoniu poszedł z nim w morze. Ogromny potwór brodząc po pas zastąpił drogę czółnu i trąbą swoją pochwycił je za dziób.

— Stójcie! — zawołał mahut — jeżeli niechcecie pójść na dno. Subalo niepuszczaj.

Subala niemyślał odstąpić połowu, chociaż Jussuf dobył już był kindżału i groził ucięciem trąby.

— Porwij Malikę! ocal Malikę! krzyczał Szerumal — a tych złodziei utop Subalo.

bra do 60 milionów; towarów jest na składach do kilkuset milionów; a przytém stagnacya się wzmaga, dla czego — bo niema kredytu; wiara znikła. Na najlepsze domy zagranicą, przez najlepsze domy w Hamburgu wystawione weksle nikt kupić na giełdzie niechce. Cóż pomoże że np. kto ma za trzy miesiące od Siny w Wiedniu lub Rotszylda w Paryżu odebrać 100,000 m. jeżeli weksle za tę summę ciągnięte na te domy nie może *wedle kursu* obecnego jak za 24% rocznego procentu straty zrealizować z dyskontem po 9—10%! Wszak to to samo co stracić 35% majątku. A tak jest rzeczywiście. Na mniejsze domy bankierskie nie można wcale weksli sprzedać. Możecie sobie wystawić do jakiego stopnia wstrząśnięte stosunki handlowe Hamburga, kiedy najstarsze i najlepsze domy handlowe milionami obracające, co chwila obawiają się runąć. Mówiono, że najlepiéj było już przed 2 tygodniami pójść za przykładem Nowego Yorku, to jest żeby cały Hamburg oświadczył *en masse*, że wstrzymuje wypłaty aż do pewnego czasu 3—6 miesięcy. Przyjdzie może i do tego jeszcze, bo miesiąc grudzień widmo straszne tego roku. W obec tak okropnych konwulsyj trawiących życiodajny żywioł Hamburga, blednieją wszelkie inne ciekawość budzące pojawy w świecie politycznym. Trzeba widzieć fizyonomię giełdy, aby się przekonać o gwałtowności choroby, która jak zaraza śmiertelna legła na kredycie. Nie mogę nie wspomnąć o szczególnym odwecie, który się mi na myśl nasuwa. W przeszłym roku, kiedy jak wam pisałem wówczas, dla wysokiego dyskonta wypowiadano posiadaczom domów i gruntów w Hamburgu hipoteki 4—5-procentowe, celem zarobkowania kapitałami 8—9% dyskonta, obywatele wystawieni na szwank prosili i błagali banki i senat żeby pośredniczył i ochronił ich od strat i zguby ustanawiając bank hipoteczny i dając pożyczki. W ówczas banki górnie i dumnie odpowiedziały, że ich kapitały służyć mają tylko handlowym interesom a senat odmówił wdania się do téj sprawy. Onegdaj ten sam senat, zwołał tych samych obywateli których roku zeszłego nieuwzględnił, przedstawiając im, żeby dali przyzwolenie na wypuszczenie wyżéj wspomnionych bonów czyli listów zastawnych, aby przyjść w pomoc kupiectwu a tém samém i bankowi. Zgromadzenie obywateli przyzwoliło na to, nie pomnąc że spiesząc nieść pomoc kupiectwu, sami nawet tę pomoc opłacić będą musieli. Bo towary które musiałyby wyjść ze spichrzów z czasem po cenach bardzo *niskich*, z czego by konsumenci (obywatele) korzystali, teraz zostaną się na składach i przy wysokich cenach, które ci sami konsumenci będą musieli płacić!

Paryż 28 listopada.

Kongres paryski pozostanie ważnym w prawie publiczném Europy dla tego, że uznał potrzebę zebrania w Paryżu kilku konferencyj w interesie państw i ludów. Chociaż względny dla Francyi, *le Nord* dowodził od tego czasu, że liczba konferencyj została oznaczoną, że konferencye o Rumunią będą ostatnie i że zamkną traktat paryski. Tożsamo mówiły dzienniki angielskie. Rządowe dzienniki francuskie utrzymywały przeciwnie, że liczba konferencyj nie została uznaną, że konferencye, zwoływane w miarę potrzeby, utworzą w Europie rodzaj amfiktionu, za pomocą którego utrzymanie pokoju i zgodne przeobrażenie Europy stanie się podobném. Rządowe dzienniki francuskie zdradziły plan cesarski. Idzie teraz czy plan stanie się wykonalnym. Zebrała się od tego czasu w Paryżu jedna konferencya w sprawie granic besarabskich, zbierze się druga w sprawie granic turecko-azyatyckich, zbierze się trzecia w sprawie Rumunii; zawarty został w Paryżu pokój anglo-perski i prusko-szwajcarski; prowadzi się obecnie konferencya w sprawie Meksyko-hiszpańskiéj. Czy zbierze się konferencya w sprawie włoskiéj? czy zbierze się inna w sprawie holsztyńskiéj? czy zbiorą się konferencye w innych interesach? Jest to zagadka przywiązana do gwiazdy Cesarza Francuzów. Nim się konferencye rozmnożą a może i upowszechnią, nim rozwiną się zasady nowego amfiktionu, rzućmy okiem na parę stronnic przeszłości prawa publicznego Europy, które dążenie dzisiejszéj Francyi mogą wyjaśnić.

Kto mówi o amfiktionie, o konfederacyi Europy (mniejsza o nazwisko), ma zaraz na myśli plan Henryka IV. Plan ten nie stósuje się wcale do sytuacyi dzisiejszéj. Henryk IV. tworzył amfiktion czyli ligę dla uwolnienia się z pod przewagi domu austryackiego. Dzisiejsza sytuacya jest zupełnie inną. Dziś nikt nie obawia się w Europie wyłącznéj przewagi. Od pokoju paryskiego zmniejszyło się niebezpieczeństwo od strony Rosyi, powstanie indyjskie zmniejszyło niebezpieczeństwo od strony Anglii i środka Europy, a sam plan Napoleona III. pokazuje, że niebezpieczeństwo nie może wychodzić od strony Francyi.

Plan francuski nie jest obronnym lecz pokojowym, reformatorskim, bierze za zasadę *ciągłą interwencyą* i dla tego więcéj jest podobnym do świętego przymierza z r. 1815 niż do ligi Henryka IV. Traktat z r. 1815 był obrócony przeciw Francyi, ale święte przymierze było obrócone zarazem na tak zwane dobro całéj Europy, na przytłumienie w niéj ducha rewolucyjnego, na utrzymanie wiecznego i zachowawczego pokoju. W artykule 6 traktatu paryskiego święte przymierze uchwaliło zbieranie kongresów stósownie do potrzeby; na kongresie w Opawie ustanowiło sąd pentarchii europejskiéj, wzięło za zasadę ciągłą interwencyą w sprawy obce, ciągłe rozjemstwo czy to między monarchami, czy między monarchami a ludami, i tę zasadę uznało na kongresie w Lejbach za prawo publiczne. Postępując według przyjętego planu, święte przymierze zebrało kongresa w Akwizgranie, Opawie, Karlsbadzie, Lejbach i Weronie; radziło Francyi znieść uchwalone przez Izby prawo wyborcze, godziło Austryę, Bawaryę i Badeńskie, nakazywało sejmowi francuskiemu zniesienie burszostwa, wolności druku, przywilejów akademicznych, uśmierzało rewolucye włoskie, portugalskie, hiszpańskie itd.

Amfiktion r. 1815 był słaby, bo był jednostronny i przeciwny myśli nowożytnéj. Anglia była mu niechętną z zasad wewnętrznych, i jeżeli trzymała z nim, to z polityki zewnętrznéj. Francya burbońska była przeciw niemu, bo nie ona go stworzyła, i jego polityka zewnętrzna była jéj szkodliwą. Inne państwa należące do amfiktionu z r. 1815, nie rozdzielały zasady lecz interesa. Europa nie znajdowała się w warunkach stałego pokoju, a tego wymaga koniecznie istnienie amfiktionu. Anglia i Rosya były zbyt poważne. Sprawa grecka rozdwoiła święte przymierze, kongres weroński je pokłócił, wojna turecko-rosyjska i traktat adryanopolski zawiesiły amfiktion. Roku 1829 pozostał goły traktat r. 1815.

Francya robiąc rewolucyę roku 1830 i zmieniając dynastyę, podkopała traktat r. 1815; podnosząc zaś u siebie myśl liberalną a głosząc na zewnątrz ustami pana Molé zasadę *nie interwencyi*, zniweczyła zupełnie amfiktion z r. 1815. Zasada p. Molé była poziomą i niewykonalną. W spółce Europa musiała się rozdzielić na dwa obozy: zachodni i północny. Zasada amfiktionu roku 1815 była szkodliwą dla wszystkich historycznych lub nowożytnych interesów, a zasada r. 1830 stała się szkodliwą dla wszystkich interesów, które nie wchodziły w obręb zachodu. Europa znalazła się w negacyi, w pokoju bez posiadania warunków pokoju. Rosya była zbyt groźną. Taki stan rzeczy zmienił dopiero traktat paryski r. 1856. Oznaczając w traktacie następstwo kilku konferencyi, oznaczając w faktach i artykułach dzienników (mianowicie w *Revue Contemporaine*) prawo ciągłéj interwencyi, zapewniając że Francya chce pokoju, że poprzestaje na swych granicach, Napoleon III wzmocnił, można powiedzieć, roku 1856 amfiktion z roku 1815; wprowadzając zaś w nowy amfiktion i prawo publiczne Europy solidarność, sprawiedliwość i ludzkość, Napoleon III odwrócił amfiktion od Francyi, a obrócił go przeciw północy, przeciw środku Europy i wszystkim, nawet przeciw Anglli. Amfiktion r. 1856 otrzymał pewniejszą podstawę bytu, podstawę zarazem moralną i materyalną, bo Napoleon III wlał weń szlachetniejsze pobudki i wyprowadził na jaw życzenia ludów, bo wojna krymska zadecydowała kwestyę turecką i poskromiła Rosyę, bo lord Palmerston zapowiedział Europie wieczny pokój. Amfiktion był zawsze ideałem; potrzebuje on uroku słuszności i pokoju, potrzebuje równowagi, ale obok tego potrzebuje jeszcze czegoś ważniejszego, to jest normalnego ukonstytuowania narodów.

Europa nie będąc normalnie ukonstytuowaną, amfiktion r. 1856 jest niczem innem, tylko nowem złudzeniem. Złudzenie to jednak, dla tego że jest korzystne dla równowagi europejskiéj, dla Napoleona III i stanowiska Francyi, może się przeciągnąć mimo niechęci Rosyi i Anglii, a więc godne jest uwagi. Wszystko co mówią o przekonaniu Napoleona III, że kwestye europejskie mogą być załatwione drogą pokojową, to jest drogą konferencyjną, zdawałoby się pokazywać, że Cesarz wychodzi z myśli, według któréj dzisiejsze kwestye międzynarodowe redukują się do kwestyi samego zarządu *cywilnego*. Myśl tę wyraził r. 1823 Bignon, obrońca polityki Napoleona I (w broszurze *Les cabinets et les peuples*). Bignon rachował na sprawiedliwość, na opinię publiczną i Napoleon III zdaje się na to rachować. Bignon się omylił i Napoleon III się omyli, jeżeli jego myśl podziela. Zredukowanie kwestyj międzynarodowych do samego zarządu cywilnego, było dogodne dla Napoleona I, ale nie dla innych narodów. Podobne zredukowanie kwestyi jest dobre dla utrzymania w zgodzie nowego amfiktionu i rozbrojenia mocarstw niezbędnych, ale nie dla tych, o których losie decyduje lub decydować będzie. Nie dotykam historyczności; przypomnę tylko, co wyjaśniło doświadczenie, to jest że w kwestyach, o które idzie, równie jest ważną strona cywilna ile strona *ekonomiczna*. Dzisiejsza nauka administracyi posiada sekreta eksploatacyi ekonomicznéj, które sprowadzają narody do zera. Mamy na to przykład w Irlandyi i w innych dzielnicach. Amfiktion r. 1856, jeżeli się ustali i utrzyma, jeżeli nie pokaże się pajęczyną, którą pierwszy silniejszy bąk przebija, może podnieść znaczenie Francyi, może utrzymać pokój, może złagodzić kwestye i sprowadzić niejaki postęp, ale sam przez się kwestyi nie rozwiąże. Amfiktion r. 1855 może tylko co jest zasilić i stać się, jak mówił Bignon, pługiem wyprowadzającym na wierzch prawa ludzkości i świeższe warstwy ludności. Reszty muszą dokonać same narody albo wojna Europy.

Rzym 25 listopada.

S. — Dnia 22 rano Ojciec św. wyświęcił w kaplicy syxtyńskiéj, jałmużnika swego mgra Gustawa księcia Hohenlohe na arcybiskupa Edessy *in partibus infidelium*; asystowali Papieżowi ksiądz Cardoni biskup Karisteński, przełożony rzymskiéj szlacheckiéj akademii duchownéj (*accademia pontificia de' nobili ecclesiastici*) i ksiądz Marinelli biskup Porfiryjski, *Sagrista della Santità Sua*. Znajdował się na ceremonii kardynał Reisach, tudzież ksiądz arcybiskup Tolozański, ksiądz arcybiskup Harlemski, księżna Hohenzollern-Sigmaringen, książę Karol Löwenstein, hr. Colcondo zastępca jeneralny zakonu św. Jana Jerozolimskiego i wiele innéj szlachty rzymskiéj i cudzoziemskiéj.

Mgr Narducci-Boccaccio, następca mgra Nobili-Vitelleschi, objął komandorstwo św. Ducha (San-Spirito) i prezydencyą komisyi szpitalów. Po posłuchaniu w Watykanie, jechał *con nobile treno*, to jest w paradzie do kościoła S. Spirito, gdzie był przyjęty od członków komisyi i osób należących do tego wielkiego zakładu.

Mgr delegat z Civitavecchia wraz z mieszkańcami tego miasta, chcąc uwiecznić pamiątkę pobytu Ojca ś., rozkazali odbić wielkie medale w tym celu. Dnia 18 b. m. tenże delegat z komandorem Palomba i Ludwikiem Alibrandi, naczelnikami municipium Civitavecchia złożyli Ojcu św. złote i srebrne egzemplarze pomienionego medalu.

Przybyli do Rzymu kardynałowie Riario-Sforza, arcybiskup Neapolitański, Falconieri arcybiskup Rawenny i Vanicelli-Casoni arcybiskup Ferrary.

Kraków 3 grudnia. C. k. Rząd krajowy podaje do wiadomości, iż za staraniem urzędu powiatowego w Wieliczce tudzież właściwego duchowieństwa gminy obwodu bocheńskiago; Dziekanowice, Sieraków, Bieńkowice, Jankówka, Kunice, Winiary, Rudnik, Grajów, Hucisko, Nowa wieś, Czarnociny, Niezdów, zobowiązały się na uposażenie szkoły trywialnéj w Dziekanowicach płacić rocznie: na nauczyciela 175 złr. na opał 24 złr., na potrzeby szkolne 10 złr.; następnie zbudować własnym kosztem dom na szkołę najdaléj do 1go paźdz. 1858 r. zaopatrzyć szkołę w sprzęty i utrzymywać dom w dobrym stanie. Prócz tego dołożyli się na uzupełnienie płacy nauczycielskiéj do wysokości 200 złr. Właściciele Sierakowa po 10 złr. rocznie, Raciborska i Bilczyc po 5 złr., zaś bar. Lipowski i administrator parafii X. Szczurek przeznaczyli, każdy po 50 złr. w obligacyach długu państwa, od czego procent wynosić będzie razem rocznie 5 złr.

C. k. minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu krajowego Ludwika Łapińskiego i adjunktów sądów obwodowych Cypryana Tarczyńskiego i Emila Spindlera adjunktami urzędów powiatowych w Krakowskim obrębie rządowym; zaś adjunkta sądu obwod. Andrzeja Skałę i aktuaryusza urzędu powiat. Ferdynanda Krischke adjunktami urzędów powiatowych we lwowskim obrębie rządowym.

Wiedeń 2go grudnia. J. C. W. Arcyks. Ludwik Józef ofiarował 1000 złr. na wsparcie poszkodowanych w Moguncyi.

— Baron Sina przeznaczył 3300 złr. na ubogich miasta Wiednia podczas zimy.

— Gdy w moc rozporządzenia ministeryalnego z d. 9go lipca r. z. zniesionym został nakaz dekretu nadwornego z d. 14go grudnia 1810, wymagający, aby we wszystkich szkołach izraelskich używano książki „Bne Zion“ jako przepisanéj książki naukowéj, przeto ministeryum spraw duchownych i oświecenia reskryptem swoim z d. 11go sierpnia r. b. w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych postanowiło obok zniesienia pomienionego dekretu nadwornego znieść zarazem przepis obowiązujący w dekretach nadwornych z d. 24go stycznia i 21go lutego 1811, wedle którego młodzież żydowska płci obojéj nie mogła otrzymać pozwolenia do zawierania małżeństwa przed złożeniem egzaminu z powyżéj wspomnianéj książki szkolnéj w obecności urzędnika obwodowego, magistratualnego lub dominikalnego, tudzież rabina albo szkolnika. Na przyszłość ma obowiązywać taki przepis, iż pozwolenie rządowe do zawarcia małżeństwa udzielać się ma młodzieży żydowskiéj wtedy tylko, kiedy obie strony wykażą się świadectwami szkolnemi z dobrych postępków w szkole elementarnéj i świadectwem rabina z dostatecznéj znajomości religii.

— Korespondent z Brodów do *O. D, Post* użala się, że niemasz nadziei aby między Brodami a Radziwiłowem można korespondować przez telegraf. W Radziwiłowie jest wprawdzie stacya telegrafowa, ale przyjmuje depesze tylko po rosyjsku, a w Brodach nieprzyjmują znów depesz rosyjskich.

Zwierz snadź zrozumiał słowa mahuta, szeroką łapą zdruzgotał czółno jak łupinę orzecha, a trąbą jak ramieniem objął drżącą Malikę i podniósł aby nieutonęła, i dopiero po chwili złożył w objęcie Szerumala drugą tę zdobycz — poczem pobrnął ku brzegowi nietroszcząc się ani o Nakodacha, ani o wioślarzy walczących z falami. Przybierające morze, przyniosło niebawem do brzegu szczątki łodzi i zmoczonych Arabów.

Dwaj wioślarze trzęśli się ze strachu, a Jussuf ze złości. Pragnąc czem prędzej dostać się na okręt, aby ukryć swój wstyd, szukał jakiej łodzi — aż tu właśnie dwóch ludzi znanych mu bardzo dobrze, przyszło mu ofiarować się z usługą. Wprawdzie Tirupati bał się cokolwiek zbliżać do Nakodacha; lecz Tiruwalla dodał mu ducha, poczem obracając się do Jussufa, rzekł: Może Nakodach życzy sobie dostać się na okręt; tylko że to nasza łódka nienajlepsza — gdyby jednak trzeba, to i owszem.

— Płyńmy natychmiast — odparł Jussuf — oto masz rupię.

— Poznać pana po wspaniałości — wtrącił Tiruwalla. Coż to za szkoda, że się tak rozbiła łódź wasza. Czegóż chciał od was Nakodachu to głupie słonisko? Dać nurka, to fraszka dla nas biedaków co żyjemy na wodzie, ale dla takiego pana, to co innego. Piękne sukienki całkiem zwalane błotem i piaskiem. Patrz no Tirupaty jak wygląda Nakodach, aż żal bierze.

Arab upokorzony temi gadaniami wsiadł do łodzi, która lekka jak piórko leciała po fali. W kwadrans przybili do okrętu i dostali się na pokład. Dwaj zaś rybacy powinszowawszy im szczęśliwej drogi oddalili się; lecz skoro ich łódź znikła z oczu arabom, Tiruwalla dał znak bratu, aby przestał wiosłować.

— Teraz to pora — rzekł doń — zrobić liczbę z tym psem arabskim. Chwilkę cierpliwości a zobaczysz czy rekin boi się wieloryba. Nakodach chce jeszcze tej nocy odpłynąć, lecz jeśli się niemylę wiatr pomyślny nie zawieje dla niego. Patrz mgła powstaje od lądu.

W rzeczy saméj lekka mgła zaczęła ciągnąć się po brzegu i rozruszać się po wodzie.

Na okręcie tymczasem brzmiały bębenki z dzwonkami; wielki maszt podnosił się przy miarowym spiewie osady. Zawieszono wielki żagiel; ale się nie nadął, tylko obwisł, bo wiatru nie było. Tak upłynęło kilka godzin. Morze stało spokojne i równe jak zwierciadło. Powoli okręt obrócił się na kotwicy wsposób że przód jego skierował się ku lądowi. Morze coraz przybywało. Arabowie przekonali sie że niepodobna będzie odpłynąć téj nocy, i wdarłszy się na reje, zaczęli zwijać żagiel. Jussuf przez kilka chwil przechodził się po pokładzie; a ogień jego lulki migał w oczach rybaków jak gwiazdka; nakoniec zeszedł do swojej kajuty tak przepysznie ozdobionéj na przyjęcie Maliki, a teraz puściejszej niż kiedy. Cała osada pokładła się spać na pomoście. Widząc to Tiruwala ciągnął na dłoni ostrze noża i kazał bratu wiosłować ku okrętowi.

Posłuszny Tirupatty dał kilka uderzeń wiosłem. Gdy się zbliżyli, Tiruwalla z nożem w ręku rzucił się w morze. Płynąc bez szelestu jak rekin, dostał się pod okręt, schwycił linę która go trzymała na kotwicy i przeciął ją nożem. Okręt natychmiast począł toczyć się ku wybrzeżom; a Tiruwalla wsiadłszy znowu na łódź rzekł do brata:

— Chcesz widzieć jak okręt ginie? to patrz! Dobrzem przepowiedział, że czy prędzej czy później, zemszczę się za to co mi zrobili te psy Araby. Czyż niebyłby wolał Nakodach zapłacić nam dwadzieścia rupii za żółtego ptaka?

— I sto rupii nawet — odrzekł Tirupaty. A teraz pilnujmy okrętu aby urwać co z niego.

Na tem niskiem i płaskiem pobrzeżu fale przybywającego morza odbite o ławę piasku, wznoszą się do wysokości wielu stóp i rozbryzgują się w piany. Dopóki okręt unosił się na głębiach, ani kapitan, ani majtkowie niepostrzegli niebezpieczeństwa. Lecz niebawem przód okrętu uderzył o ląd. Arabowie zbudzeni wstrząśnieniem, zerwali się w trwodze niepojmując z razu przyczyny tego tak mocnego wstrząśnienia, że się aż maszt na pokład obalił pociągając w upadku ogromny żagiel. Pod tym podwójnym ciężarem okręt nachylił się i przewrócił zupełnie. Bałwany z nową wściekłością wpadały nań i zalewały. Na pokładzie panowało największe zamięszanie. Majtkowie mniej więcej poranieni wydawali żałosne jęki. W takim przypadku tylko przytomność umysłu kapitana, jego zimna krew mogła była ocalić okręt. Na nieszczęście Jussuf znajdował się w krytyczniejszem położeniu niż reszta osady. Woda wpadając z nienacka do jego kajuty rzuciła nim o ścianę. Z głową rozbitą i skrwawioną, zbierając resztę przytomności, chciał otworzyć drzwiczki kajuty, gdy takowe ustąpiły pod naciskiem zewnętrznego parcia, i Nakodach znalazł się niespodzianie oko w oko z rybakiem Tirnwallą.

— Jam to jest — rzekł Hinduz z dzikim tryumfującym uśmiechem, który przyprawiłem o rozbicie twój okręt odpłacając ci rozbicie mojego czółna; ale to jeszcze nie kwita. Dawaj pieniądze! dawaj! bo cię zabiję,

I błysnął długim nożem.

Arab nic nieodpowiedział, tylko cisnął nań wzrokiem gniewu i wzgardy.

— Niema czasu do stracenia — dodał Tiruwalla. Okręt twój przepadł; lecz go mogę ocalić. Dawaj pieniądze!

Nakodach za całą odpowiedź, dobył kindżału i uderzył na rybaka. Obydwa padli na zalaną podłogę kajuty, która niebawem krwią się zarumieniła.

Napróżno Hinduz usiłował wydostać się z pod Araba. Jussuf podobien do lwa ranionego dusił nierozsądnego napastnika silnemi ramiony i walka ta dopiero w tenczas skończyła się kiedy okręt wzięty szturmem przez uderzające bałwany, roztrzaskał się na sztuki.

Z odpływem morza dał się widzieć rozdarty kadłub okrętu; wielu majtków ocaliło się, ale Jussuf przepadł na wieki. Tirupaty również napróżno oczekiwał powrotu brata; domyślił się co go spotkało, i nierozmazywał tej tajemnicy. Jedyny spadkobierca czółna i sieci wrócił do swojej wioski, wziął się do uczciwego zarobku, i porzucił na zawsze nieuczciwe rzemiosło do jakiego wciągnięty był przez brata, które niezgadzało się nawet z jego potulnym charakterem. (D. n.)

Korespondent mniema, że ustanowienie w Brodach tłumacza zapobiegłoby téj niedogodności.

— Według nowo zawartéj umowy pocztowej francusko-austryackiej obowiązującej od Nowego Roku, ustanowione zostały następne opłaty portowe; od listów frankowanych z Austryi i z Belgradu Francyi i Algieryi płacić się ma 14 kr. za list nieprzenoszący 10 gramów; za takiż list nieopłacony z Francyi i Algieru do Austryi, 18 kr. Listy takiejże wagi frankowane wysyłane z Francyi i Algieru do Austryi, opłacają tam 60 centimów, a odbierane tamże nie frankowane listy z Austryi opłacają 80 centimów. Od druków, zanim zmniejszona będzie jak zapowiedziano taksa, płaci się pod opaską do 15 gramów w Austryi 3 kr. we Francyi 10 cent. jeśli jedne i drugie będą frankowane.

Niemcy.

Zanim dochodzenie wyjaśni albo niewyjaśni wcale, jakim przypadkiem wyleciała w powietrze prochownia niemiecka, dzienniki błąkają się po szerokiém polu domysłów, lub podają drobiazgowe szczegóły tego wypadku i jego skutków. Przed parą dniami podaliśmy półurzędowy artykuł *Gazety poczt. frankfurckiéj* zaprzeczającéj różnym wieściom punkt po punkcie, tak, iż nie brakowało niczego, chyba tych słów: „nieprawda wreszcie, aby prochownia moguncka wyleciała w powietrze.“ *Meinzer Ztg.* zaprzecza teraz tym zaprzeczeniom w następujący sposób:

„Prawdą jest zapewne, że skład wysadzony w powietrze zawierał także w sobie 240 kul palnych; albowiem widzieliśmy na własne oczy ich skorupy, a wątpić trzeba, aby *Gaz. poczt* posiadała inwentaryczny spis prochowni; prawdą jest udowodnioną, że w pobliżu prochowni był skład ładunków; znany nam jest oficer, który z narażeniem życia wyparte drzwi tego składu zamknął napowrót i odsyłamy *Gaz. frankf.* do depesz wicegubernatora jen. Bonina do Księcia Pruskiego, gdzie znajdzie potwierdzone słowa nasze; prawdą jest następnie, że składy mogunckie mieściły w sobie przed 4ma tygodniami daleko większą jeszcze ilość prochu, gdyż każdy moguncczyk widział jak przewożono proch do fortyfikacyj zewnętrznych, a prócz tego wiadomo nam, iż składy prochowe w Moguncyi były tak przepełnione, że transport prochu przeznaczony do Hohenzollern, niemógł się tu niedawno pomieścić; a nakoniec również jest prawdą, że wzmiankowany skład prochu zawierał w sobie przynajmniéj część amunicyi rezerwowéj, gdyż wiemy o tém od osób bardzo dobrze świadomych rzeczy.“

Gaz. moguncka utrzymuje daléj jeszcze, że obok prochowni wysadzonéj, znajdowały się jeszcze dwa składy prochu, które ocalały. U jednego z nich dach został zdruzgotany, u drugiego drzwi wyparte i znaczna część prochu na ziemię się rozsypała. Magazynier austryacki Twardowski tuż zaraz po wybuchu z narażeniem życia i z wielką pracą zaparł wchód do tego otworem stojącego składu wielkiemi kamieniami, a w czasie tego dowiedziawszy się, że w pobliżu wieży téj pali się bielizna, pobiegł dla ugaszenia ognia i skoczył następnie przez wysoki mur, otaczający wieżę prochową.

Francya.

W d. 28 listopada otwarte zostało posiedzenie ciała prawodawczego, na którem p. Fould minister stanu i domu cesarskiego oświadczył deputowanym, iż według brzmienia art. 16 konstytucyi, ciało prawodawcze ma być zwołane po rozwiązaniu swojem w przeciągu pół roku. Przedmiotem pierwszego posiedzenia będzie sprawdzenie mandatów, i ukonstytuowanie się ciała prawodawczego. Następnie ciało prawodawcze złoży przysięgę i odroczy się do 18go stycznia r. p.

Po oświadczeniu powyższem hr. Morny prezes ciała prawodawczego przemówił w następujących słowach:

„Panowie! Cieszę się, że się znowu pomiędzy wami znajduję, i dumny jestem, że na nowo zajmować będę to krzesło, mianowicie jeżeli wybór mój, który zawdzięczam J. C. Mości, otrzyma wasze potwierdzenie. Jakiż zaszczyt jest większym jak przewodniczyć zgromadzeniu rozbierającemu swobodnie i sumiennie prawa swego kraju, gdy krajem tym jest Francya.

„Równie jak najwspanialsze gmachy najlepiéj dają się oceniać w pewnéj odległości, tak zdala dopiero od Francyi osądzić można jak wielkie jest jéj stanowisko na zewnątrz i ile podziwu i poszanowania monarcha nią rządzący obudza we wszystkich.

„Polityka lojalna pełna zarazem tęgości i umiarkowania, wprowadziła w miejsce przesądów które przeciwko nam zagranicą istniały, zaufanie i współczucie tak, że jeżeli nieobecność w kraju przynosi troski, znaleść można w oddaleniu pociechę w tem uczuciu dumy narodowéj, jaką każdy prawy Francuz przechowuje w swem sercu.

„Wewnątrz po przebyciu szczęśliwem ciężkich prób, kiedy pokój ustalony, kiedy nieurodzaj kilkoletni obfitością zbiorów wynagrodzony, otworzyły nam bramy pokoju i pomyślności, niesłychana kryzys finansowa spadła ciosem na pracę naszego przemysłu.

„Zakłady kredytowe i handlowe francuskie dowiodły w téj chwili swéj pewności i zbierają owoce swéj mądrości. Francya po zaciągnieniu trzech następujących po sobie pożyczek, po trzechletnim nieurodzaju, nieprzerywając ruchu prac publicznych i uposażywszy Paryż w najwspanialsze pomniki, nieuległa klęsce, która tyle innych państw dotknęła. Wszystko to okazuje ogromne zasoby i daje światu wysokie pojęcie o jéj potędze.

„Miejmy nadzieję, że kryzys ta będzie krótkotrwałą.

„Pieczołowitość cesarza o interesa ludu uśmierzy te obawy, lecz cesarz i na nas także liczyć powinien. Czyż nie my popieraliśmy jego usiłowania w trudniejszych czasach? czyż nie my zatwierdziliśmy z zapałem wszelkie środki publicznego interesu proponowane przez rząd jego? czyż nie my natchnęliśmy kraj duchem jaki nas ożywiał?.

„Pozostańmy wiernymi zasadom, które kierowały poprzedniem zgromadzeniem prawodawczem, i nie zbaczajmy z drogi owéj polityki któréj programem było, że prawdziwa niepodległość nie leży ani w ślepem uleganiu ani w stałéj opozycyi, że zgoda wielkich władz państwa jest pierwszym warunkiem pokoju publicznego i że najdoskonalsza konstytucya nie może nic zdziałać bez pomocy rozumu ludzkiego.

„Panowie! ludy niekiedy sprzyjają chwilowo tym którzy im schlebiają, lecz dla tych tylko trwałą przechowują wdzięczność, którzy służą prawdziwym ich interesom.“

Włochy.

Gaz. Piemontese urzędowa pisze: Wybór deputowanego w Caluso i zdarzenie jakie zaszło przy balotowaniu tamże, dało niektórym dziennikom powód do rozpraw, w skutku których upoważnieni jesteśmy oświadczyć co następuje:

„W tych dniach prof. Pescatore udał się z własnéj woli do pana ministra spraw wewnętrznych i zawezwał go, aby napisał do kilku syndyków i wyborców mających wpływ, donosząc im któremu kandydatowi daje p. minister pierwszeństwo. Minister wzbraniał się uczynić temu żądaniu zadosyć i pozostawił p. profesorowi Pescatore, aby działał jak mu się podoba. W dniu balotowania w Calaso pewien urzędnik ministerstwa sprawiedliwości tegoż samego zażądał od p. ministra spraw wewnętrznych w imieniu pewnego wyborcy tegoż samego zgromadzenia wyborczego; i takąż samą otrzymał odmówną odpowiedź z tém dołożeniem, że już raz mówił był to samo p. Pescatoremu, do którego wyborca ten może się udać. Minister koresponduje zresztą jak to w tym przypadku zdarzyło się z intendentami, ale nie może dawać żadnych poleceń ze względu na wyborców, zgłaszających się do niego.“

Nowe ulżenia pasportowe o których zaprowadzeniu w Piemoncie doniosła była depesza telegraficzna, polegają głównie na tém, że podróżni, którzy dotąd musieli wizować swoje pasporta w poselstwach lub konsulatach sardyńskich zagranicą, jeśli chcieli jechać do Sardynii i płacili od takiéj wizy znaczną taksę, mają odtąd raz na rok pasporta wizować i to po niższéj taksie, a dla ubogich bezpłatnie. W kraju wolno władzom miejscowym wydawać pasporta za granicę. Młodzież popisowa może wyjeżdżać za granicę tylko za kaucyą.

Gaz. dei Tribunali w Genui wychodząca, ogłasza orzeczenie Izby prokuratorskiéj w sprawie zamachu w Genui w d. 29 czerwca r. b. Akt zaskarżenia wymienia Józefa Mazziniego jako tego, którego imię figuruje we wszystkich spiskach knowanych od lat kilku we Włoszech. Oskarżeni mieli bądź przez podżeganie, bądź czynnie udział w sprzysiężeniu, którego skutkiem miał być wybuch 29go czerwca. W tym celu odbywali oni tajne zebrania, gromadzili broń i amunicyę i tworzyli zbrojne bandy, z których jedna napadła na warownię Diamante i zamordowała po barbarzyńsku podoficera stojącego tam na straży. Celem zamachu było obalenie prawego rządu i ustanowienie innego. Liczba obwinionych wynosi 71, z tych 49 znajduje się w rękach sprawiedliwości, reszta, między którymi oczywiście i Mazzini, zbiegli. Przeciwko 63 oskarżenie utrzymało się, 6 zaś, a między tymi Miss White, wypuszczeni są na wolność, gdyż nie zachodzą powody dalszego przeciw nim postępowania. Wszyscy nieuwolnieni i niezbiegli stawać będą przed sądem.

Między dokumentami udowodniającemi udział Mazziniego w powstaniu zamierzoném, znajduje się list jego do p. Savi, redaktora dziennika *Italia del Popolo*, wielce kompromitujący tego ostatniego. Ciekawy ten list brzmi według podania *Oesterreichischer Volksfreund:*

„Czy żądano od pana zamiany za turyńską *Gazetta dei Juristi?* Możesz na to przystać; jeżeli zaś nie żądano, lub jeżeli niechcesz pan na zamianę przystać, to poślij pan redaktorowi Varca dziennik *Italia e Popolo* począwszy od 26go, gdyż ze względu na moje układy, zależy mi na tém, aby je miał. Proszę mi policzyć abonament miesięczny, zapłacę go za widzeniem się z panem.

„Co się tyczy układów, artykuł dzisiejszy przez Maurizio jest dobry, ale ton niestósowny, szczególnie mówię tu o pierwszéj części. Ja traktuję z umiarkowanymi, aby doprowadzić do zjednoczenia, chcąc wymódz na nich, by zmienili swój język względem nas w takim duchu, żeby to nam pomagało w opinii publicznéj; przekonać się chcę także, czy tacy ludzie jak Pallavicini itd. mogą mi w czém dopomódz skutecznie; nakoniec aby w razie odmówienia pomocy z ich strony, wykazać w obec kraju, że niesłusznie odmawiali nam pomocy. Ale jakże można wchodzić w układy, jeżeli nazajutrz po moim liście lub artykule ze względu na Medyolan, rzuca się im w oczy imię zdrajców? Dziennikom *Espero, Bianchi Giovini* i *Corriere* można wszystko powiedzieć; ale umiarkowani, to wcale inne stronnictwo, to są ludzie z którymi trzeba dyplomatyzować, ludzie z *Diritto*, który już przechyla się i inaczéj o nas mówi itd.

„Co do mnie, musisz pan skończyć rychło swoją taktykę, jakem to już powiedział. Nieodpowiadaj nigdy tym pisemkom, dopóki nie będziemy mieli spisów nazwisk. Rząd trzeba zostawić na boku i tak jakby go nie było. Długi czas nie trzeba wspominać o Medyolanie, o zdradzie itp. i nigdy tych słów nie używać przeciw całemu stronnictwu, które się zwie umiarkowaném.

„Artykuły muszą propagować powstanie we Włoszech, muszą wykazać, jak je zrobić trzeba, muszą ludowi piemonckiemu obowiązki jego wskazywać itd., a proszę mi nietykać artykułów uderzających na stronnictwa. Co to pomoże odpowiadać? Niechcę się spierać z Maurizio, który o parę lat starszy odemnie i z którym trzeba żyć, ale pan jako dyrektor łatwo znajdziesz sposobność podsunąć mu przedmioty do artykułów. Adjo — Twój Józef.“

Zaskarżenie też uważa Saviego za ajenta Mazziniego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia. Wiadomo, że kościół Ś. Piotra ma od północnéj strony małą wieżyczkę zegarową, gdzie z dawnego zegaru pozostała tylko tarcza. Mniejsza wszakże o zegar, skoro go niema, lecz i wieżyczka ta wnet zniknie, bo dach jéj gątowy i takaż kopuła, przegniły od słoty, i **od dawna** się już porozpadały, a deszcz przesiąka do wnętrza wieżyczki i nie bez tego, żeby ścian pobocznych kościoła nie nadwerężył. Jeźli wieżyczki téj jaka pobożna ręka jeszcze przed śniegami nie poratuje, w gruzy się ona rozsypie lub przynajmniéj znacznie uszkodzoną zostanie. Spodziewać się należy, iż władze kompetentne zapobiegną temu.

— ***Krakauer Ztg*** donosi, że 18go listopada zdarzył się w Nowym Targu przypadek, iż przez nieostrożność Maryanny Leśnieckiéj, jednoroczny jéj synek wpadł do wrzącego ługu i wskutku tego w kilka godzin umarł. Matka jako winna śmierci przez nieostrożność, pociągniętą zostala do odpowiedzialności.

— W Denysowie, wiosce obwodu Tarnopolskiego zgorzał 16go listopada, jak donosi ***Gazeta Lwowska***, folwark, popaliły się stajnie a w nich 150 sztuk bydła, tudzież wszystkie zabudowania gospodarskie; śpichlerz tylko uratowano.

— W Gdańsku wstrzymał wypłaty swoje dom handlowy S. J. Joel, prowadzący znaczny handel zbożowy z Królestwem Polskiem. Stan bierny upadłości jego liczony jest blisko na 1 milion talarów, a niektórzy utrzymują, że jest o wiele znaczniejszy. Upadłość ta dotknie zapewne domy handlowe w Warszawie i Toruniu, gdzie Joel obszerne miał stosunki.

— Król Maksymilian Bawarski kazał był w roku zeszłym rozpisać konkurs o najlepsze sztuki dramatyczne i ustanowił sąd literacki. Sąd ten skończył ciężką pracę swoją. Każdy z sędziów odczytać musiał wszystkie rękopisma, dać o każdym zdanie opieczętowane; potém zdania te porównywano i wzajemnie się poroznmiano. A było wszystkich nadesłanych sztuk 152, między temi 112 trajedyj, a 40 komedyj. Z pierwszych wybrano dwie do popisu i pierwszeństwo przyznane będzie jednéj z nich po ich przedstawieniu. Ale nie zdanie publiczności będzie rozstrzygać, lecz zdanie sędziów literatów. Z komedyj ***ani jedna*** nie odpowiedziała warunkom wymaganym, zaś dwie względnie najlepsze wybrano do przedstawienia.

—W d. 29 listopada nad ranem zdarzył się w warowni Vincennes przypadek. Skutkiem obsunięcia się wału u wieży wchodowéj, zawaliły się sklepienia nad dwoma izbami, z których jedna służyła za więzienie i tam siedziało trzech więźniów; druga za izbę strażniczą, gdzie był oficer, trzech podoficerów i 18 żołnierzy, Oficer niespał i słysząc trzeszczenie sklepienia rzucił się ze swojego gabinetu na dwór, pięciu żołnierzy i jeden kapral wybiegli również spiesznie; sierżanta zasypały gruzy, lecz go po pięciu godzinach nieustannéj pracy dobyto jeszcze żywego. Nazajutrz o godz. 10téj rano wydobyto trzech trupów, a 15tu innych zasypanych jeszcze było. Cesarz udał się tam nazajutrz; cały dzień pracowano około wydobycia trupów. Liczba zabitych według ostatnich doniesień wynosi 18, ta część budynku w któréj się zawaliły sklepienia należy do dawniejszych budowli, lecz go obciążono ziemią i działami.

N. 48 Dodatku tygodniowego przy „Gazecie Lwowskiéj“ zawiera: 1. Galicya, jéj ziemia, płody i ludy z pism pośmiertnych Siarczyńskiego. XVI. Żydzi. Znani na Rusi w XVI wieku. Koleje ich do chwili stanowczego osiedlenia w Galicyi za Kazimierza W. Przybywali z Niemiec. Pierwsi przemysłu wznieciciele. Zawiadowce potrzeb gminu i panów. Ludność żydowska w stosunku do ludów chrześciańskich. Strój żydów wschodni: jarmurki, kaftany z trokami, żupany, płaszcze, bindy, zausznice, załużki, jubki. Karaimy. Wywód historyczny. Właściwości ich wyznania. Swobody ich i ludność w Galicyi. Cyganie. Wiadomości historyczne. Życie wałęsne. Cechy fizyologiczne. Sposób życia. Liczba ich w Galicyi.

2. Obrot handlu krajowego. Przywóz i wywóz w maju 1857.

3. Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w sierpniu 1857—1856.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 2go grudnia po południu. Senat i zgromadzenie mieszczan obradują jeszcze nad zaprowadzeniem 3ch miesięcznego moratorium dla tych którzy zawiesili wypłaty. Kupcy chcą zmiany prawa wekslowego niemieckiego. Srebro przybywa do banku ciągle, ale wstrzymanie wypłat pierwszych firm handlowych i uważanych za najpewniejsze, niepokoi umysły. (Patrz list z nad Elby, powyżéj).

Turyn 30go listopada. Paleocappa, minister robót publicznych uwolniony od obowiązków (prawie zupełnie ociemniał. P. R.), zamianowany jest ministrem bez teki i kawalerem orderu zasługi cywilnéj. Tekę jego objął jeneralny dyrektor tegoż ministerstwa, Bona.

Donoszą z Paryża, że pp. Carnot i Godchaux zawiadomili listami hrabiego Morny prezesa Ciała prawodawczego, że przysięgi odmawiają; p. Hénon deputowany opozycyjny z Lyonu listem swym przystąpił do przysięgi; zaś pp. Ollivier i Darimon deputowani paryscy, Curé deputowany z Bordeaux i Braine z Tuluzy, wszyscy opozycyjni, przysięgę złożyli. Nowe wybory rozpisane będą tylko w Paryżu na trzech deputowanych opozycyjnych (Cavaignac, Carnot i Goudchaux). Pan Migeon z Kolmaru, z powodu odbytego procesu o niewłaściwe noszenie krzyża legii honorowéj, złożył listownie swój mandat i przedstawił się powtórnie swoim wyborcom.

Według doniesień z Turcyi z 24go t. m. Porta zgromadziła dość silny korpus wojsk w okolicy Widdyna. Wypadki w Serbii i ruch żywiołu słowiańskiego w północnéj Turcyi, miały dać powód Porcie do tego zgromadzenia wojsk.

Obrady w obu Dywanach mołdawskim i wołoskim postępują szybko i projekta przedstawiające życzenia mieszkańców, są prawie jednomyślnością przyjmowane. Wielkie hałaśliwe demonstracye ustały, aby nie dać pozoru Turcyi do wprowadzenia swych wojsk do Mołdawii i Wołoszczyzny. Dywany mają ukończyć swe prace przed 14 t. m. i w dniu tym zamknięte zostaną na uroczystém posiedzeniu.

W dziennikach petersburgskich sięgających do 25go listopada, znajdujemy dwa ważniejsze doniesienia z Kaukazu: pierwsze, iż w Tyflisie namiestuik Kaukazu dał 31go października uroczyste posłuchunie świeżo przybyłemu z Teheranu poselstwu perskiemu, na którego czele stoi Satilchan; druga wiadomość wyjaśnia zamach księcia imerycklego Dadisz Kiliana na życie jenerał-gubernatora Mingrelii księcia Gagarina. Książę Kilian wezwany do gubernatora i strofowany przez tegoż, porwał pistolet i przeszył kulą urzędnika zasłaniającego Gagaryna, a rzuciwszy się na księcia, przebił go ataganem; następnie pospieszywszy do domu bronił się zacięcie żołnierzom, aż wreszcie przebity bagnetem, padł śmiertelnie raniony. Książę Gagaryn jeszcze żyje, lecz niema żadnéj nadziei utrzymania go przy życiu.

Sądząc z ostatnich doniesień z Chin, zdaje się iż sprawa chińska wkrótce silniéj się ożywi, i mocarstwa europejskie energiczniéj wystąpią przeciw Chińczykom, Francya zaś wziąwszy udział w walce Anglików przeciw Chińczykom i stanąwszy po stronie pierwszych, zmieni ospale i odpornie tylko prowadzone działania wojenne na bój nieco żywszy. Zamordowanie biskupa Diaz rodem Hiszpana, w południowéj prowincyi chińskiéj Tong-King przez władze tamtéjże i prześladowanie miejscowych chrześcian, o czém wiadomość doszła 3 paźd. do Makao, znagli do tego energicznego wystąpienia Francyę, która uważa się za opiekuna chrześcian w Chinach, gdy Anglia wyłącznie prawie opiekuje się tam handlem europejskim. Poseł francuski baron Gros przybył 14go paźd. do Hong-Kong, a 15go odbyła się narada posłów francuskiego i angielskiego bar. Grosa i lorda Elgina oraz obu admirałów Rigault de Génouilly i Seymoura. Wiadomo, iż w kilka dni późniéj przybył do Hong-Kong poseł rosyjski admirał Putiatin.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 3 grudnia.		
Banknoty polskie za 100 złr.	437	435
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 złr.	94½	93½
Cwancygiery . . . złr.	109¾	109
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 40	8 32
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 30	8 22
Dukaty holend. ważne . . . „	4 54	4 48
„ austryackie . . . „	4 57	4 52
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	81½	80⅔
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	78⅞	78⅓
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83	82¼
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¼	98¾
Wiedeń 3 grudnia (telegraf.)		
Augsburg	108⅜	
Hamburg	80½	
Londyn	10 35	
Paryż	125½	
Agio od złota	11	
5% Metaliki	80⅞	
4½% „	70 3/16	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	108 3/16	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	83⅛	
Pożyczka narodowa 5%	—	
Obligacye indemniz. galic.	978	
Akcye Bankowe	193	
„ kredytu ruchomego	277¼	
„ kolei francusko-austryackich	1760	
„ kolei północnéj		
Lwów 30 listopada.		
Dukat holenderski	4 56	4 53
„ austryacki	5 59	4 56
Półimperyał rosyjski	8 41	8 36
Rubel rosyjski	1 39½	1 38½
Talar pruski	1 36	1 34½
Pięciozłotówka polska	1 13	1 12
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 12	78 45
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 30	78 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 8	82 25
Warszawa 30 listopada.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 75
Obligi skarbowe . . . „	89 60	—
kupon	—	k. 66⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 59	—
kupon	—	k. 26⅓
Wrocław 2 grudnia.		
Banknoty austryackie	93 7/12	—
Polskie bilety bankowe	86 1/12	—
„ listy zastawne	—	80¾
Poznańskie listy zastawne 4%	97¾	—
„ „ 3½%	82¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Przyjechali od 2 do 3 grudnia.

HOTEL POLLERA. Regmann Franciszek z Przemyśla. Martinius Ludwik z Rzeszowa. Hr. Stadnicki Edward, Chapert Ludwik z Nawojowy. Fink Julian z Galicyi. Baron Konopka Henryk z Wrząsowic. Sarnecki Leon z Dębicy. Ghika Konstancya z Wiednia. Wollman Antoni z Białéj.

Wyjechali: Schmidt Franciszek do Lwowa. Szybalski Felicyan do Regulic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Bzowski obyw. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Wilhelm Jakobi fabrykant z Wiednia. Aleksander Szkocki ze Lwowa. Jan Oszacki doktor medycyny z Krzeszowic.

Wyjechali: Aleksander Brandt artysta do Wiednia. Wincenty Cetnerski właś. dóbr do Machowa. Aleksander Szkocki na prywatne mieszkanie. Jan Oszacki doktor medycyny do Krzeszowic.

HOTEL SASKI. Józef Vanok profesor, Józef Wessely sekretarz z Opawy. Ksiądz Ignacy Schnierer c. k. pułkowy kapelan z Węgier.

Wyjechali: Olimpia hr. Bobrowska wł. dóbr do Tarnowa. Dyonizy Kołłątaj wł. dóbr do Polski. Żelisław hr. Bobrowski wł. dóbr do Galicyi.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności
z dniem 30 listopada 1857.

Stan czynny:	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Gotowizna	29,617	15	–			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	130,000	—	–			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	113,208	45	–			
c) sprzedajne po kursie	182,657	14	–			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	283,770	—	–			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	147,650	—	–			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,781,596	20	–			
b) miejskie	757,965	55	–			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory				648	54	2
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d. 3,201,095 48 1; w b. m. włożyło 700 stron złr. 80,416 k. 25 d. –; w b. m. wypłacono 565 stronom zr. 82,117 k. 32 d. 1						
Przewyżka zwróceń 1,701 7 1				3,199,394	41	–
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych winne				3,364	1	1
Ogóły	3,429,829	30	1	3,200,043	35	2
Odjąwszy sumę mniejsz. od większ.	3,200,043	35	2			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczania się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	229,785	54	3			

Lwów dnia 30 listopada 1857.
Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kassy Oszczędności.

Inseraty.

Od Expedycyi.

Na dniu 3 b. m. i r. wysłano Dodatek Miesięczny z listopada na następujące stacye pocztowe:

Buska, Bełżca, Brodów, Bursztyna, Berna, Bełza, Bochni, Baligroda, Brzostka, Buczacza, Brzeżan. — Cieszyna, Czortkowa, Chrzanowa, Czerniowiec.— Dynowa, Dzikowa, Doliny, Dubiecka, Drohobycza, Dukli, Dębicy.— Florencyi.— Gródka, Grybowa, Gorlic, Gradźca (Gratz), Grzymałowa, Gdowa.— Horodenki, Husiatyna.— Jaworowa, Jazłowca, Jasła, Jarosławia, Jaryczowa, Jasienicy.— Kulikowa, Kamionki Strumiłowéj, Komarna, Krosna, Kopyczyniec, Kalwaryi, Krzywiec, Kołomyi, Krzeszowic. — Łącka, Łańcuta.— Leżajska, Lwowa.— Maryipola, Myślenic, Mikuliniec, Mielca, Mościsk.— Niżniowa, Nowego Targu, Nadworny, Niska, Nowego Sącza. — Ołtyni, Olszanicy. Obertyna, Oświęcima.— Poznania, Pragi czeskiéj, Przemyślan, Preszburga, Przeworska, Pilzna, Podhorec, Przemyśla.— Rohatyna, Rudek, Rawy Ruskiéj, Rozdoła, Radziechowa, Rymanowa, Radomyśla, Radymna, Rzymu. Rzeszowa.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	332''' 85	+ 3 4	80	połud.zach. słaby	pogoda			
	10	333 90	1 2	90	półn.zach. „	pochmurno			
3	6	332 73	2 6	87	połud.zach.	„		− 4°0	+ 3° 8

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.
W Drukarni „Czasu“.
Antoni Czapliński, rządca drukarni.